

Niepokalanów figurą Kościoła – Rodziny

W niniejszej refleksji pragnę spojrzeć na klasztor w Niepokalanowie – na tę specyficzną „osadę” franciszkańską, jaką założył Maksymilian w 1927 r. do rozwijania działalności duszpasterskiej w duchu Rycerstwa Niepokalanej – jako na figurę Kościoła, który przyjmuje znamiona rodziny. Taki temat wymaga jednak kilku uwag wstępnych o charakterze raczej metodologicznym.

Do proponowanego tematu można podejść z kilku perspektyw, czy to od strony samego klasztoru w Niepokalanowie, czy też od strony Kościoła, starając się odczytać w sposób możliwie pełny jego powołanie, jego teologiczno-społeczne znaczenie i misję tak w historii zbawienia, jak i w historii świata. Powyższy temat można także rozważać, wychodząc od samej rodziny jako wspólnoty osób mających jeden cel, ożywianych podobnymi pragnieniami, zatroskanych o harmonijny rozwój każdego ze swoich członków i cieszących się szczególną opieką Boga. Potwierdzeniem tego niech będą słowa kapłana, który zwracając się do małżonków, mówi: „Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwojgiem, lecz jednym ciałem. Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela” (Mt 19,5-6). Rodzina zbliża się do obrazu Trójcy Świętej, tworząc intymną, mocną wspólnotę, złączoną darem miłości, który jest darem Nieba. Spoglądając z tej perspektywy na rodzinę, odkrywamy w niej nośne elementy Kościoła jako wspólnoty osób posiadających te same lub zbliżone pragnienia, których źródłem jest żywa wiara, miłość i nadzieja.

Te dwie perspektywy – przypomnijmy je: jedna bierze pod uwagę Kościół, druga z kolei uwzględnia rodzinę – aczkolwiek niezwykle cenne i aktualne, nie znajdują potwierdzenia w tekstach Maksymiliana. Dlaczego? Powodów jest przynajmniej kilka i wszystkie z nich wydają się usprawiedliwiać w pewnym sensie nieobecność zasugerowanych dwóch tematów w tekstach Świętego. Spróbujmy wyliczyć je, chociaż skrótowo, aby dostrzec ich różnorodność i wagę każdego z nich z osobna.

W przypadku refleksji, która bierze początek z Kościoła, warto przypomnieć, że ta eklezjologia, jaką obecnie znamy, pojawiła się właściwie dopiero w latach 40-tych, kiedy Maksymilian zbliżał się do końca swoich dni, natomiast w pełnej okazałości zaczęła ona pojawiać się w podręcznikach teologii, kiedy już nie żył. 29 czerwca 1943 r., dwa lata po jego męczeńskiej śmierci, Pius XII opublikował bardzo ważną encyklikę nt. Kościoła *Mystici Corporis Christi*. Mówił w niej o Kościele jako Mistycznym Ciele Chrystusa, które składa się z wielu członków, lecz wszystkie z nich tworzą jedno Ciało, mianowicie Kościół Jezusa Chrystusa. Dokument papieski dał początek szerokiej refleksji wokół natury Kościoła, jego powołania,

misji i zadań we współczesności. Zwierczeniem tej refleksji były obrady Soboru Watykańskiego II (1962-65), których finałem było ogłoszenie soborowej konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium*, ogłoszonej 21 listopada 1964 r. Sobór odczytał Kościół jako wielką rodzinę dzieci Bożych, której członkiem staje się każdy, kto przyjmuje chrzest. Jest to zatem, jak uczył Sobór, wspólnota, którą wiążą mocne więzy rodzinne ze względu na Boga, wspólnego Ojca wszystkich swoich dzieci. Refleksja nad Kościołem, rozpoczęta z wielkim entuzjazmem przed i w czasie Soboru, nabierała dodatkowej mocy w okresie posoborowym. Zaczęto coraz bardziej odkrywać Kościół jako wspólnotę świadków Zmartwychwstałego, która jest pochodzenia boskiego (ponieważ chciał jej sam Jezus Chrystus), aczkolwiek posiada również sporo elementów ludzkich. I chociaż te ostatnie, jeżeli obciążone grzechem, mogą nierzadko przysłaniać aspekty boskie, to jednak nigdy nie będą w stanie wymazać ich w zupełności. Historyczny wymiar Kościoła, związany z jego ziemską egzystencją, potwierdza jedynie ciągłą obecność w nim Bożego Ducha, który nim kieruje, opiekuje się nim, strzeże go i prowadzi do ostatecznej, i chcianej przez Boga, pełni.

O tym i o wielu innych tematach, związanych z naturą i życiem Kościoła, nie mówiło się wyraźnie, niestety, w czasach Kolbego. Kościół odbierany był raczej, podobnie jak w wiekach poprzednich, jako społeczność hierarchiczna i doskonała, silnie związana z historią Europy i mocno oddziałująca na jej kulturę, obyczaje i style życia. Nie powinno zatem dziwić, że w tekstach Maksymiliana nie pojawia się wyraźnie tematyka eklezjalna, nieobecna również w tekstach wielu innych pisarzy tego okresu.

Na równi usprawiedliwiona wydaje się być nieobecność tematyki rodzinnej w tekstach naszego Świętego. Nikt w owym czasie nie zamierzał poddawać w wątpliwość roli, znaczenia, wartości rodziny, jej pozycja społeczna była niemal przez wszystkich przyjmowana i szanowana. Wątpliwości wokół niej zrodzą się znacznie później. Pojawiają się one dopiero w naszych czasach, w okresie załamania się ogólnych praw moralnych, narastającego egoizmu i nabierającej siły filozofii względności.

Z powyższych względów pominię podejście do rozważań o Kościele jako rodzinie, wychodząc od analizy tekstów kolbiańskich, proponując w zamian rozwinięcie tematu od analizy rzeczywistości klasztoru niepokalanowskiego, chcianego przez Maksymiliana i istotnie funkcjonującego jako zagroda Niepokalanej. Jedynie właściwym podejściem do udzielenia odpowiedzi na postawione pytanie będzie więc zadawanie pytań Maksymilianowi i udzielenie odpowiedzi, starając się jednocześnie nie oddalać od jego ducha. Zadając zatem pytania o sens, charakter, słowem o teologię klasztoru w Niepokalanowie, pytamy pośrednio o to, kim była dla Maksymiliana Niepokalana. To właśnie poprzez Nią Maksymilian spoglądał na Kościół, przez jej pryzmat widział świat, w Niej również kontemplował człowieka, jego godność i jego ostateczne powołanie. Będziemy więc chcieli pytać Maksymiliana, w jaki sposób Maryja Niepokalana, tak mocno obecna w jego duchowości, może nam pomóc spoglądać na Kościół, dostrzegać jego obecność, kontemplować go, wprowadzać jego naukę w życie codzienne, osobiste, rodzinne i społeczne. Pytań jest istotnie wiele, co oznacza, że również

odpowieź, jakiej będziemy musieli udzielić, będzie bogata, ponieważ w jej centrum znajduje się osoba Niepokalanej.

Maryja Niepokalana – „dar” przyjęty

Na samym początku postawić trzeba pytania najważniejsze, niezwykle istotne również dla Maksymiliana, a dotyczą one Niepokalanej: kim Ona jest?, co stanowi o Jej wielkości, o Jej stałej, czy wręcz narastającej aktualności?, w czym staje się Ona wzorem Kościoła?. Pytań jest wiele. Nie na wszystkie jesteśmy w stanie udzielić wyczerpującej odpowiedzi, a nawet więcej, na niektóre z nich odpowiedzi nie udzielimy. Oto jakiej odpowiedzi udzielał Kolbe na niektóre z powyższych pytań:

Kim jesteś, o Pani? Kim jesteś, o Niepokalana? Nie mogę zgłębić, co to jest być stworzeniem Bożym. Już przechodzi me siły zrozumieć, co znaczy być przybranym dzieckiem Bożym. A Ty, o Niepokalana, kim jesteś? Nie tylko stworzeniem, nie tylko dzieckiem przybranym, ale Matką Bożą i to nie tylko przybraną Matką, ale rzeczywistą Bożą Matką.

I to jest nie tylko przypuszczenie, prawdopodobieństwo, ale pewność, pewność zupełna, dogmat wiary.

A czy jeszcze jesteś Bożą Matką? Tytuł matki się nie zmienia. Na wieki Bóg będzie Ci mówił „Matko moja”... Dawca czwartego przykazania czcić Cię będzie na wieki, zawsze... – Kim jesteś, o Boża?

I lubował się On, Bóg Wcielony, w nazywaniu. I dziś jakże mało dusz i jak niedoskonałe jeszcze to pojmuje!

W istocie Maksymilian mówił, że Niepokalana jest szczególnego rodzaju „Darem”. Co to oznacza? Najpierw oznacza to, że jest Ona „darem” danym od Boga w formie propozycji „przyjętej” przez Maryję. Należy podkreślić w tym przypadku wartość „daru”. Współczesność bardzo trudno radzi sobie z darem, a jeszcze trudniej z jego przyjęciem. Nierzadko „dar” jest przyjmowany niechętnie, ponieważ rodzi poczucie zależności, stawiając tym samym pod znakiem zapytania moją wolność, niezależność, moje pragnienie bycia panem samego siebie, bycia panem swojego czasu, właścicielem posiadanych zdolności, możliwości itd. Niepokalana tymczasem uczy, jak przyjąć dar, który daje Bóg, jak nim żyć, w jaki sposób odpowiadać na niego. Uczy Ona także, w jaki sposób dar zmienia tego, kto go przyjmuje, kto żyje w jego mocy i w dynamice jego działania, nastawionego zawsze na cel ostateczny, to znaczy zjednoczenie z Bogiem. Maryja, przyjmująca dar, czyli łaskę od Boga, została ustrzeżona od zmyślenia grzechu pierworodnego, poczynając Bożego Syna: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1,38).

Potrzeba nam teraz zapytać, w jaki sposób to, co zostało powiedziane o Maryi, da się odnieść do rzeczywistości Kościoła. Pośrednio zaś pytamy, w jaki sposób tajemnica życia Maryi wiąże się z tajemnicą życia Niepokalanowa, tej szczególnej wspólnoty braci i kapłanów, którzy oddali swoje życie, w sposób radykalny, na usługi szerzenia chwały Niepokalanej. Odpowiedź wydaje się stosunkowo prosta, aczkolwiek jest wielowątkowa, wielowarstwowa. Spójrzmy przynajmniej na niektóre z tych wątków.

Kościół jawi się i jest w rzeczywistości szczególną wspólnotą osób. Skupia je wokół siebie moc łaski, która jest „darem” wiary danym od Boga. Wiara w Jezusa

¹ M. M. Kolbe OFMConv, *Maryja Niepokalana*, Rycerz Niepokalanej 17(1938), s. 129.

Chrystusa przyjęta staje się dla nich siłą, która wyznacza drogę życia, daje siłę do pójścia nią, odwagę do powstawania z upadków, radość z doznawanych cierpień. Wiara, przyjęta i przeżywana, przenika wszystkie wymiary życia osoby wierzącej. Należy jednak podkreślić, że bycie w Kościele, bycie członkiem wspólnoty świadków Chrystusa, nie jest bynajmniej moją zasługą, ale przyjęciem propozycji, z jaką zwraca się do mnie Bóg. Zupełnie jak w życiu Maryi, gdzie proponującym był Bóg (ustami anioła), a przyjmującą Maryja. Przynależność do Kościoła jest efektem przyjęcia „wyboru”, którego dokonuje dla mnie Bóg, przyjęciem „daru”, który przychodzi od Boga. Dar przyjęty, nawet jeżeli towarzyszy mu niezrozumienie ze strony tego, kto go przyjmuje, pewna trudność czy wręcz cierpienie, wewnętrznie przemienia mnie, wzbogaca, doskonali, stwarza nowe możliwości wzrastania.

Zupełnie niezasadne staje się więc pytanie, po co należę do Kościoła. Pytania takiego nie stawiała również Maryja. Nie pytała, dlaczego jest Niepokalaną, interesując się jedynie kwestią, jak się to stanie. Wierzyła, że skoro Bóg to postanowił, ma to więc głęboki sens, którego ja nie jestem w stanie pojąć, a jedyną rzeczą, o którą mogę pytać, jest zagadnienie „jak się to stanie?”. Można powiedzieć, że Maryja „wiedziała”, iż to, co proponuje Bóg, jest dobre dla człowieka, wręcz najlepsze, a jedyna niewiadoma, jaka ją niepokoiła, dotyczyła sposobu działania Boga.

Kościół jest wspólnotą osób żyjących darem wybrania, mocą przyjaźni proponowaną im przez Boga i przyjętą przez nich. Propozycja przyjaźni, z jaką zwraca się Bóg do człowieka, motywowana jest wyłącznie bezinteresowną miłością, której celem jest dobro, autentyczne dobro człowieka. Nie ma więc sensu pytanie, dlaczego zostali wybrani, jakie są zamiary Boga względem nich, ponieważ jedynym słusznym powodem jest Boża bezinteresowność. Wierzący upodobniają się więc do Niepokalanej, która przyjęła dar wybrania, nierzadko trudny i wymagający, ale niesiony z radością, która karmi się pewnością, jaka płynie z bliskości Boga. Kościół spogląda na Maryję, uczy się od Niej przyjmować Boże dary, stawać się coraz bardziej ludem Bożym, rodziną, którą gromadzi Boża miłość, umacnia ją i wysyła z misją.

Maryja Niepokalana – doskonałość relacji

Spoglądając na Niepokalaną, kontemplując jej wielkość, Maksymilian podziwiał przede wszystkim piękno relacji, które ją tworzyły. Ona sama była jedną wielką żywą „Relacją”, wielka i pokorna, bliska Boga i bliska ludzi, bezgranicznie oddana Bogu i jednocześnie cała dla swoich braci i siostr w świecie. Nazywając Maryję *Tota Pulchra – Całą Piękną*, mamy na uwadze w pierwszym rzędzie piękno jej relacji, niezwykle delikatne, co jest właściwością niemal wyłącznie kobiety, sposób wchodzenia w dialog z innymi, zauważanie ich obecności i potrzeb, odczytywanie źródła ich problemów i próbę ich rozwiązywania, skromność i pokorę w prezentowaniu siebie otoczeniu itd. Teksty biblijne, kanoniczne i apokryficzne, są pełne świadectw na ten temat. Żyła troską o Bożą obecność w świecie, o Jego królowanie w historii i w sercach ludzi, w Kanie zabiegała u Syna o pomoc dla nowożeńców. Sprawilo to, że z wysokości krzyża Chrystus powierzył jej troskę o wszystkich ludzi (por. J 19,26).

Franciszkanin z Niepokalanowa żył pełen podziwu dla piękna relacji, jakie nawiązywała Maryja Niepokalana. Była ona dla niego wcieleniem relacji, a nawet samą „Relacją” człowieka do Boga. Z myślą o tym, w nawiązaniu do tej logiki relacji jako czegoś niezwykle wyjątkowego w odczytaniu godności Niepokalanej, pisał:

Ona [Niepokalana] wpleciona w miłość Trójcy Przenajświętszej staje się od pierwszej chwili istnienia na zawsze, na wieki dopełnieniem [powiemy „relacją”] Trójcy Przenajświętszej.

W zjednoczeniu Ducha Świętego z Nią nie tylko miłość łączy te dwie Istoty [powiemy: „relacja miłości”], ale jedną z Nich to cała miłość Trójcy Przenajświętszej, a druga to cała miłość stworzenia, i tak w tym zjednoczeniu [relacji] łączy się niebo z ziemią, całe niebo z całą ziemią, cała Miłość Odwieczna z całą miłością stworzoną, to miłości szczyt².

Maksymilian pragnął „odtworzyć” ten rodzaj relacji w założonym przez siebie klasztorze w Niepokalanowie. Będę chciał nawiązać do tej kwestii jeszcze później, ale warto zaznaczyć już teraz ważną prawdę, że klasztor niepokalanowski nie przyjmował wyłącznie tych, którzy pragnęli żyć maryjnym ideałem Maksymiliana. Ten wymiar życia był oczywiście ważny, ale nie wyłączny i z pewnością nie najważniejszy. Maksymilian stawiał przed każdym bratem-mieszkańcem tego klasztoru ważny wymóg, aby być „jak” Niepokalana. Chodziło mu o to, aby zanim każdy z nich da wszystko z siebie na szerzenie jej chwały, oddał jej najpierw samego siebie, stając się podobnym do Niej. Jego pragnieniem było, co łatwo odczytać z licznej korespondencji pisanej do braci w Niepokalanowie, aby ich wzajemne relacje, ich współpraca, sposoby odnoszenia się nawzajem do siebie czerpały swoje natchnienie i wzorce z Maryi Niepokalanej.

Wydaje się, że relacja jest kategorią ważną również w odniesieniu do Kościoła. Uważam, że jest ona na wskroś kategorią eklesjologiczną. Sposób odnoszenia się Maryi do Boga i ludzi jest wyraźnym wskazaniem dla Kościoła, w jaki sposób winien również on odnosić się do Boga i do ludzi. Kościół, jak uczy teologia, jest rzeczywistością na wskroś symboliczną, żyje autentycznie – czyli w pełni – dopiero wówczas, kiedy jego relacje z Bogiem i z ludźmi, rzeczywistością niewidzialną i widzialną, są harmonijne, kiedy zajmują one równie ważne miejsce, kiedy w ich aktualizację angażuje się z jednakowo wielką siłą.

Maryja, jak opisuje ją ojciec Maksymilian, uczy czegoś wyjątkowo ważnego i aktualnego, szczególnie w dobie współczesnej. Uczy mianowicie, że najważniejsze w Kościele są relacje, czyli sposoby wzajemnego odnoszenia się do siebie, „relacjonowania” się na różnych szczeblach. W Kościele, wspólnocie ludzi a zarazem wspólnocie świadków Zmartwychwstałego, istnieje niezwykle wiele sposobów wchodzenia w relacje z drugimi. Mogą to być szczerze relacje przyjaźni i współpracy, zależności i miłości, wspólnoty wiary i wynikających z niej obowiązków, celu drogi i trudności na niej spotykanych. Wielokrotnie i przy różnych okazjach Kościół modli się o właściwy kształt tych relacji. W *V Modlitwie eucharystycznej*, wersji „D”, która nosi tytuł *Kościół na drodze ku jedności*, kapłan zwraca się do Boga w następujących słowach:

² *Niepokalane Poczucie*, Niepokalanów, 17.02.1941, [w:] Św. Maksymilian Maria Kolbe, *Pisma*, cz. II, Wydawnictwo OO. Franciszkanów, Niepokalanów 2008, s. 684.

Spraw, by nasz Kościół odnowił się w świetle Ewangelii. Umocnij więź jedności między wiernymi i kapłanami, między kapłanami i naszym Biskupem N., między biskupami i naszym Papieżem N. W świecie rozdartym niezgodą nich Twój Kościół jaśniej jako znak przyszłej jedności i pokoju.

W świecie współczesnym, określanym często jako świat globalny, „spięty” gęstymi nićmi środków przekazu, relacje (między ludźmi – w rodzinie, w pracy, w szkole itd.; między kulturami – relacje międzykulturowe; międzywyznaniowe; polityczne itd.) stanowią istotne zagadnienie.

Relacje na poziomie emocji

Cztery pierwsze rozdziały Księgi Rodzaju, obok wielu ważnych spraw, opisują także głębię i strukturę związków emocjonalnych. Oto dwa ciała, dwie osoby różne od siebie, biblijni Adam i Ewa radykalnie się przyciągają, dążą do siebie w pragnieniu nawiązania wspólnoty, stania się kimś jednym. Przyciąganie, powab są wręcz wpisane w naturę osoby mężczyzny/kobiety, ale także innych osób, aczkolwiek na różnym poziomie. Tożsamość człowieka jest owocem zarówno formy ciała (męskiego albo żeńskiego), jak również atrakcją ciała przeciwnego. Jest to gra przyciągania (potrzeba/pragnienie), która ma za zadanie tworzenie tego napięcia, odsyłanie jednego ciała w stronę drugiego, a przynajmniej uniemożliwienie, aby jedno ciało zamknęło się w sobie w złym skądinąd pragnieniu samowystarczalności. Dzieje się tak, ponieważ „podobieństwo do Boga” Trójjedynego aktualizuje się nie w obrębie jednego podmiotu, nawet najbardziej doskonałego, ale przeciwnie – w pięknie relacji do podmiotu przeciwnego. *Eros* – przyciąganie/atrakcja, który wpisuje w każde ciało poszukiwanie i przeznaczenie do wspólnoty z drugą osobą – ukazuje się jako rodzaj pieczęci, podpisu, upoważnienia czy odcisku Ducha Świętego, którym jednoczy On Ojca i Syna.

Emocje są niezwykle ważnymi elementami naszego życia, dodają mu potrzebnego smaku, niezależnie od faktu, że tak mocno zostaje podkreślana, szczególnie w cywilizacji zachodniej, waga i znaczenie rozumu. Emocji doświadczaą wszyscy. Każdego dnia przekonujemy się, jak bardzo wpływają one na nasze zachowanie i na nasze myśli. Emocje nie tylko nadają koloru naszej egzystencji, ale mają istotne znaczenie dla jednostki i dla całej społeczności. Przygotowują nas do akcji, ale także pozwalają na komunikowanie i odbieranie wiadomości ważnych dla przeżycia i dla działania inteligentnego społeczeństwa.

Czym są emocje? Psychologia uczy, że emocje są złożonym, subiektywnym procesem psychicznym, wywoływanym przez bodźce środowiskowe. Pod wpływem ich działania dokonują się określone procesy wewnątrz organizmu, które mogą mieć zdolność (de)motywowania go do działania. W następstwie tego pojawiają się skłonności oceniane jako dobre lub inne, które ocenia się jako złe.

Emocje, których doświadczamy, mogą cechować się określonym nasileniem i znakiem. Znak emocji pozwala kwalifikować je w dwie główne grupy: emocje negatywne, np. złość, rozpacz, rozczarowanie oraz emocje pozytywne, np. zadowolenie, radość, rozkosz. Oto najczęściej występujące emocje:

Gniew

złość
furia
sarkazm
frustracja
cynizm
bunt
rozdrażnienie
wściekłość
znieważenie
obraza
nienawiść

zdeenerwowanie
zazdrość
nieufność
zawiść
ostrożność
powściągliwość
niepokój
przeżalenie
dręczenie
litość

Radość

przyjemność
ulga
weselość
euforia
zadowolenie
pewność siebie
spokój
podekscytowanie
ciepło
zachwyt
miłość
entuzjizm
sympatia
rozluźnienie
pogoda ducha
wzruszenie
zapał
serdeczność
życzliwość
czułość

Wstyd

upokorzenie
lekceważenie
poczucie niższości
wyśmianie
oszukiwanie
poczucie winy
wyrzuty sumienia
utrata twarzy

Strach

panika
spłoszenie
nieśmiałość
obawa
lęk
bojaźliwość

Poza emocjami podstawowymi, jak strach, złość, zaskoczenie, obrzydzenie, radość/szczęście, mówimy również o emocjach pochodnych. Należy do nich wstyd, zazdrość, miłość i zakochanie. Emocje pochodne są równie cenne w relacjach międzypersonalnych, które nawiązywane są we wspólnocie eklesjalnej. Zaliczyć do nich możemy następujące postawy: dawać wsparcie emocjonalne, dzielić się dobrymi wiadomościami, tworzyć harmonijną atmosferę rodzinną, szanować prywatność drugiej osoby, dochowywać tajemnicy, stawiać w obronie drugiego, gdy jest nieobecny, dobrze mówić o drugich, nie krytykować partnerów publicznie, okazywać sobie wzajemny szacunek, odwzajemniać komplementy itd. Wszystkie te emocje są ważne w budowaniu związków rodzinnych zarówno w gronie ludzi, jak również we wspólnocie, którą jest Kościół. Właściwe – czyli poprawne – emo-

cje gwarantują autentyczny rozwój osoby i zarazem właściwy (harmonijny) rozwój wspólnoty, również eklezjalnej.

Związana z tym jest również potrzeba, jeżeli zaistnieje taka konieczność, leczenia chorych albo zranionych emocji względem tych, którzy należą do tej samej wspólnoty wiary, naprawiania emocji w relacji duchowni-świeccy, katecheci/ki względem swoich uczniów, męża względem żony i odwrotnie – dzieci względem rodziców i rodziców względem swoich dzieci, relacji w sąsiedztwie itd. Relacje te oraz towarzyszące im emocje, pozytywne lub negatywne, zabarwiają w bardzo dużym stopniu nasze relacje z innymi, wzmacniając je lub osłabiając w zależności od jakości emocji. Potęgują nasze związki, wiążą nas jeszcze mocniej w relacjach wewnątrzrodzinnych lub wewnątrzkościelnych. Troską Maksymiliana było to, aby relacje między mieszkańcami Niepokalanowa, aby emocje, których każdy jest носителем, nie osłabiały, ale owszem dopingowały ich do lepszego życia, do głębszych relacji, do bardziej owocnej służby dla Niepokalaney. W tym również więc Niepokalanów jest wzorem Kościoła jako rodziny.

Maksymilian, spoglądając na Niepokalaną, podziwiał w Niej również harmonię, stałość, zrównoważenie emocjonalne. Pokazała to zarówno w rozmowie z archaniołem Gabrielem, w spotkaniu z Symeonem, podczas wesela w Kanie, w scenie pod krzyżem, w Wieczerniku itd. Tę właśnie „stałość emocjonalną” Maryi Niepokalanej, która nie zależy od sytuacji, chwilowych trudności, ale trwa wiernie w swoich postanowieniach, podziwiał i wychwalał ojciec Kolbe. Pozostała Ona na zawsze „wierną służebnicą Pana”.

Maryja „pamiętała sercem”, co oznacza, że pamiętała z miłością wielkie dzieła Boże, które uczynił jej Pan. Przypominała je sobie szczególnie w chwilach, które zwykliśmy określać jako trudne, graniczne, chwile cierpienia.

Relacje „ukierunkowane” na wzrost

Wydaje się, że mówiąc o relacjach „ukierunkowanych” na wzrost, dotykamy ważnego zagadnienia nie tylko w odniesieniu do klasztoru w Niepokalanowie, ale ważnego tematu samego w sobie. Należy spojrzeć na klasztor w Niepokalanowie, aby przekonać się o słuszności tej uwagi. Otóż zarówno z lektury tekstów Maksymiliana, jak również z opowiadań jego mieszkańców wiadomo, że ci, którzy pukali do furty klasztornej w Niepokalanowie, chcieli oddać w nim życie, tzn. swój czas, zdolności, umiejętności, swoje zdrowie i wszystkie inne, jednemu celowi – szerzeniu większej chwały Jezusa Chrystusa przez Niepokalaną. Stąd też relacje, jakie nawiązywali, były relacjami ukierunkowanymi, czyli zorientowanymi na osiągnięcie konkretnego celu. Bracia nie przekraczali furty klasztornej, żeby być braćmi w Niepokalanowie. Przeciwnie, stawali się nimi wyłącznie po to, aby wzrastać w wewnętrznej doskonałości, w gorliwości, w pobożności, w doskonałości, ponieważ tylko w ten sposób mogli lepiej służyć Niepokalanej.

Sytuacja powtarza się w przypadku Kościoła. Nie staję się jego członkiem jedynie dlatego, że tak postępują inni, że może tak wypada, że jest być może wygodniej należeć niż nie należeć do takiej wspólnoty itd. Moja obecność w Kościele, relacje, jakie nawiązuję w nim, są ukierunkowane na coś większego i na coś bardziej szlachetnego. Wstępuję do Kościoła, aby „wzrastać”, wzrastać w każdym wymia-

rze: duchowym, intelektualnym, uczuciowym, społecznym itd. „Cel” moich relacji jest niezwykle istotny. On poniekąd jest decydujący. Od niego zależy bowiem bardzo często, czy trudności, na jakie natrafię w życiu, będą do pokonania, czy może mnie złamią, zniechęcą i wypalą moje pragnienie doskonalenia się. „Cel” decyduje również, czy moje pragnienia są wyłącznie horyzontalne, zawężone do korzyści doczesnych (materialnych), czy może wychodzą poza, próbując osiągnąć coś szlachetnego, o czym mówi i do czego zachęca Jezus.

Niepokalana wzorem rozwoju wewnętrznego i wspólnotowego (eklezyjalnego)

„Istotą jest rozwój wewnętrzny”³. To kolejny ważny temat, który pojawia się w momencie wiązania klimatu duchowego Niepokalanowa z Kościołem. Jak w przypadku Maryi wzrastanie wewnętrznie, coraz lepsze poznawanie woli Bożej, doskonalenie w posłuszeństwie stawiane było na miejscu pierwszym, tak samo było w przypadku mieszkańców Niepokalanowa i tak jest również w odniesieniu do tych, którzy należą do Kościoła. Ich celem najważniejszym, często przypominanym, była ciągła troska o wewnętrzny wzrost, doskonalenie przyjaźni z Bogiem (przez Niepokalaną, jak chętnie podkreślano w Niepokalanowie). Wewnętrzna doskonałość stawiana była na miejscu pierwszym, najważniejszym. Maksymilian podkreślał z naciskiem w swoich konferencjach i listach, że wszystko to, co dokonuje się na zewnątrz, powinno wypływać z wnętrza i jemu służyć. Gdy dzieje się coś przeciwnego, nie służy człowiekowi.

Ciało rozwija się od środka, z jego wnętrza wychodzą najważniejsze siły, które wpływają na jego rozwój duchowy i fizyczny, wewnętrzny i zewnętrzny tak pod względem treści, jak również pod względem rozwoju przestrzennego. W istocie o wszystkim, co jest czy co będzie w naszym życiu, decyduje nasze wnętrze, nasze pragnienia, ich siła, wiara, siła charakteru, cel i jego siła przyciągania. Dla Maksymiliana Maryja Niepokalana była tego doskonałym przykładem, przyjęcia powołania i wzrastania w nim. Stąd też była stawiana za wzór osobistego wzrastania dla każdego z braci w Niepokalanowie. Pośrednio stawiała się również wzorem Kościoła, którego wierni wezwani są do wzrastania w wierze, w zawierzeniu Bogu i to zawsze, szczególnie w sytuacjach trudnych, po ludzku niewytłumaczalnych. W nawiązaniu do tej sytuacji soborowa konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium* pisała:

Kościół „wśród prześladowań świata i pociech Bożych zdąża naprzód w pielgrzymce”, zwiastując krzyż i śmierć Pana, aż przybędzie (por. 1 Kor 11,26). Mocą zaś Pana zmartwychwstałego krzepi się, aby utraipienie i trudności swe, zarówno wewnętrzne, jak zewnętrzne, przewyciężać cierpliwością i miłością, a tajemnicę Jego, choć pod osłoną, wiernie przecieć w świecie objawiać, póki się ona na koniec w pełnym świetle nie ujawni (n. 8).

Powracała do tego również refleksja teologiczna posoborowa. Maryja uczy, jak wchodzić w relacje z innymi, aby one nie osłabiały dynamiki duchowej, ale owszem dodatkowo mobilizowały do wewnętrznego wzrostu. W różnych sytuacjach,

³ Pozwólmij się Niepokalaną prowadzić, w: *Konferencje ascetyczne, Niepokalanów, piątek 8 marca 1940, nr 235, s. 369.*

w jakich stawiało ją życie, Maryja uczy pokory (słowa Jezusa „Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego”), dyskrecji („A Ona zachowywała wszystkie te słowa i rozważała w swoim sercu”), obecności i wierności w miłości (nawet pod krzyżem). Przede wszystkim Maryja była osobą, która zgłębiała wiarę. Wskazywał na to Jan Paweł w *Redemptoris Mater* (25 marca 1987 r.), który pisał:

To błogosławieństwo osiąga pełnię swego znaczenia wówczas, kiedy Maryja staje pod Krzyżem swego Syna (por. J 19,25). Sobór stwierdza, że stało się to „nie bez postanowienia Bożego”: „najgłębiej ze swym Jednorodzoną współcierpiała i z ofiarą Jego złączyła się matczynym duchem, z miłością godząc się (na to), aby doznała ofiarniczego wyniszczenia z Niej narodziła”. W ten sposób Maryja „utrzymała wiernie swe zjednoczenie z Synem aż do Krzyża”: zjednoczenie przez wiarę. Przez tę samą wiarę, przez którą przyjęła objawienie anioła w momencie zwiastowania. Wtedy też usłyszała: „Będzie On wielki (...) Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida. Będzie (...) panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca” (Łk 1,32-33).

A oto, stojąc u stóp Krzyża, Maryja jest świadkiem całkowitego, po ludzku biorąc, zaprzeczenia tych słów. Jej Syn kona na tym drzewie jako skazaniec. „Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści (...) wzgardzony tak, iż miano Go za nic (...) zdruzgotany” (por. Iz 53,3-5). Jakże wielkie, jak heroiczne jest wówczas posłuszeństwo wiary, które Maryja okazuje wobec „niezbadanych wyroków” Boga! Jakże bez reszty „powierza siebie Bogu”, „okazując pełną uległość rozumowi i woli” wobec Tego, którego „drogi są niezbadane” (por. Rz 11,33)! A zarazem: jak potężne jest działanie łaski w Jej duszy, jak przenikliwy wpływ Ducha Świętego, Jego światła i mocy!

Przez tę wiarę Maryja jest *doskonale zjednoczona z Chrystusem w Jego wyniszczeniu*. Wszak „On (Jezus Chrystus), istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał (...), aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjmawszy postać sługi, stając się podobnym do ludzi”. A oto teraz, na Golgocie, „uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej” (Flp 2,5-8). U stóp Krzyża, Maryja uczestniczy przez wiarę we wstrząsającej tajemnicy tego wyniszczenia. Jest to chyba najgłębsza w dziejach człowieka „kenoza” wiary. Przez wiarę Matka uczestniczy w śmierci Syna – a jest to śmierć odkupieńcza. W przeciwieństwie do uczniów, którzy uciekli, była to wiara pełna światła. Jezus z Nazaretu poprzez Krzyż na Golgocie potwierdził w sposób definitywny, że jest owym „znakiem, któremu sprzeciwić się będą”, wedle słów Symeona. Równocześnie zaś spełniły się tam jego słowa skierowane do Maryi: „A Twoją duszę miecz przeniknie” (n. 18).

Zakończenie

Chciałbym już zakończyć te rozważania, których celem było spojrzenie na Kościół przez pryzmat klasztoru w Niepokalanowie. Zwróciłem uwagę na kilka elementów, które wydają się być istotne w sposobie odczytywania tych dwóch rzeczywistości. Oczywiście nie są to wszystkie aspekty (aczkolwiek nie należą do mało znaczących), które wymagają dalszego pogłębienia i poszerzenia.

Niepokalanów as the Figure of Church – Family

This article is a reflection about the unique character of the Friary in Niepokalanów. The author compares it to the figure of the Church, which has features similar to a family. The article presents a reality of the monastery through the prism of the Immaculate Mary, her attitude and relationship to God and to other people. It also discussed a connection between the mystery of Mary's life and the monastery's life, the life of Church as a community of believers.

Key words: Friary in Niepokalanów, St. Maximilian Kolbe, the Church as a family, Immaculate Mary

Słowa kluczowe: Niepokalanów, o. Maksymilian Maria Kolbe, Kościół jako rodzina, Niepokalana Maryja